

Muzeum Gabrieli

Zwiedzam niewielkie muzeum w tzw. pałacyku miejskim przy ul. Złotnickiego w 44-tysięcznej Zduńskiej Woli. „Zwiedzam” to zbyt dużo powiedziane – chodzę po salach zawałonych eksponatami. Trochę tu bałaganu i przypadkowości, ale wśród trzyosobowej załogi wyczuwam optymizm. Idą zmiany na lepsze. Jak w wielu innych muzeach w Polsce. Zmienia się przede wszystkim myślenie o tym, czym muzeum powinno być, jak ma działać, jaką rolę pełnić w swoim otoczeniu.

Oprowadza mnie Gabriela Górską, asystent muzealny w Dziale Naukowo-Oświatowym. Opowiada o swoim muzeum – tym, w którym się znajdujemy i tym, które ma w głowie. Kilkakrotnie zastrzega: – Niczego nowego nie wymyśliłam. To są rzeczy oczywiste.

Pracuje tu od niedawna. Dwa lata temu zmieniła się dyrekcja muzeum. Rok temu bezrobotna Gabriela (z wykształcenia animator kultury) tuż po studiach przyszła ze swoim projektem „Tropami naszej kultury”. Najpierw na próbę, ale szybko się okazało, że ma wiele do zaproponowania. I została.

Problem jest taki: ile razy w małym mieście (Zduńska Wola – 106. miejsce w Polsce) ktoś może odwiedzić muzeum, żeby obejrzeć tę samą ekspozycję? Dlatego trzeba nie tylko organizować nowe wystawy, ale wciąż proponować różne działania dodatkowe. Od tego właśnie jest Gabriela.

Muzeum otwarte i przyjazne nie jest świątynią ani gabinetem osobliwości z niezwykłymi przedmiotami, których nie wolno dotykać.

– Przyjdą? Nie przyjdą? Moja praca nie polega na tym, że tylko siedzę w muzeum i czekam. Staram się wychodzić do ludzi. To, że nie chcą przyjść, nie znaczy, że nie doceniają tych wspaniałych rzeczy, które im proponujemy, ale to, że nasza oferta do nich nie dociera. Z drugiej strony trzeba ich przygotować, ukształtować ich potrzeby. Mamy przecież wychowywać przyszłych odbiorców kultury.

Mieszkańcy powinni się utożsamiać z miejscem, z którego pochodzą, z najbliższym otoczeniem, które ich ukształtowało. Muzeum jest takim źródłem poszukiwania tożsamości. Tu możemy poczuć, że jesteśmy stąd. Niektórzy, gdy to do nich dotrze, wzruszają się.

Nasza codzienność również staje się historią tego miasta. Podczas realizacji projektu „Tropami naszej kultury” młodzież zbierała opinie mieszkańców na temat ciekawych miejsc w Zduńskiej Woli. Wyszły niesamowite rzeczy. Ktoś np. zabrałby swoich gości do starej budki z lodami, która znana jest w mieście od wielu lat.

Akcja „Zduńskowolskie kobiety” ma służyć opowiedzeniu o ich niełatwym życiu. W muzeum jest mnóstwo zdjęć, dokumentów i innych eksponatów odnoszących się do codziennej rzeczywistości pracownic miejscowych zakładów włókienniczych. – Chcemy do tego zebrać bezpośrednie relacje, ale musimy najpierw stworzyć sytuację, w której uczestniczki poczułyby się swobodnie. Dlatego akcji towarzyszy wiele zajęć dla kobiet. Potem z relacji stworzymy katalog. Działania te powinny mieć charakter naukowy – postawiony problem, pytania badawcze, tezę i wnioski.

Działać z wybraną społecznością lokalną, np. z dziećmi ze zduńskowolskich podwórek. Podczas wakacyjnej akcji „Miejsce, w którym mieszkam” dzieci poznawały historię swojego miejsca zamieszkania – m.in. stworzyły pudełko „Archiwum Pamięci”, które krążyło po mieszkaniach i do którego każda osoba mogła wrzucać wspomnienia, zdjęcia, pamiątki związane z kamienicą. Ważne

jest włączanie środowisk, które zazwyczaj nie uczestniczą w życiu kulturalnym. Do projektu „Tropami naszej kultury” udało się przyciągnąć dziewczyny ze szkoły zawodowej, które nigdy nie miały aparatu fotograficznego w ręku. Zachciało im się robić zdjęcia swojego miasta i już nie mówią, że w „Zduni” jest nudno.

Muzeum nie może cały czas bombardować ludzi faktami i datami. – Robimy folder o zabytkach Zduńskiej Woli. Kolega przygotowuje opis tych budynków, ja robię część społeczną: staram się dowiedzieć, dlaczego to jest wyjątkowe miejsce, co tutaj się wydarzyło niezwykłego, ale oprócz ciekawostek chcę przywołać codzienność. Za faktami historycznymi zawsze stoją konkretne sytuacje, emocje ludzi. To mnie najbardziej interesuje.

Muzealne eksponaty są po to, żeby wpływać na tych, którzy je oglądają, żeby wzbudzać emocje. I to jest sedno sprawy. Żeby wywołać określone przeżycie, zbudować doświadczenie, niekoniecznie trzeba działać w budynku muzeum. Wystawa starych zdjęć Zduńskiej Woli pokazywana jest na terenie miasta, w tych samych miejscach, które są na zdjęciach. – Chcę, żeby uczestnicy naszych działań sami dochodzili do pewnych refleksji związanych z tematem. Podczas wystawy poświęconej żołnierzom wyklętym z terenu Sieradza i Zduńskiej Woli zaproponowałam dramę, w której uczniowie wcielali się w postacie historyczne.

Dać możliwość działania ludziom, którzy przychodzą do muzeum. Odwiedzające grupy mogą tworzyć własne zbiory. Dzieci zebrały informacje od swoich dziadków o grach i zabawach w ich dzieciństwie. Inny pomysł zakłada, że dziadkowie wybierają przedmioty, które chcieliby, żeby po nich pozostały. A obok wnuki kładą swoje przedmioty, które dzisiaj chciałyby po sobie pozostawić.

– Jesteśmy w trakcie zmiany ekspozycji stałej. Do tej pory prezentowane eksponaty nie były opisane ani naukowo opracowane. Mamy wewnątrz starej apteki, sale wystaw czasowych, salę z krosnami. Nie ma wystawy związanej z tradycją robotniczą, brakuje podkreślenia tożsamości miasta. Jest pokój historii żydowskiej i salon mieszczański z przełomu wieków XIX i XX. Mamy sporo wartościowych rzeczy, tylko trzeba je dobrze zaprezentować.

Dużo się zmienia w muzeach. Zaczyna dominować funkcja edukacyjna. Pracownicy Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola sformułowali misję swojej instytucji, wizję, cele wspólne. Dzięki temu każdy wie, w którym miejscu jest i co ma robić. Oprócz tego ważna jest współpraca z placówkami z innych miast – to jak dopływ świeżej krwi, pomoc, wymiana. Sprowadzane są wystawy, warsztaty.

– Obniżyliśmy ceny biletów wstępu do złotówki. Przez trzy wiosenne miesiące odwiedziło nas dwa tysiące osób. Kiedyś tyle przychodziło przez cały rok. Czasem goście, którzy zwiedzają ekspozycję, dziwią się, skąd tu tyle młodzieży: „Chodzą, śmieją się, robią zdjęcia. Tu jest jak w domu kultury” – zauważają. To dobrze, bo muzeum ma być centrum kultury i współdziałać z innymi instytucjami na rzecz mieszkańców.

Bogdan Sobieszek